

ZBIERANIE GŁOSÓW. (*Obraz Hogartha.*)

OBRAZY HOGARTHA.

WYBÓR PARLAMENTOWY.

II. ZBIERANIE GŁOSÓW.

Na drugim obrazie znajomym pod nazwiskiem w języku angielskim *Canvassing for votes (zbieranie głosów)*, widzimy przedstawienie tego, co Rzymianie nazywali *ambitus (polowanie na głosy)*. We środku obrazu widzimy młodego dzierżawcę, który także na wybory parlamentowe miał jeden głos, mianowicie swój własny. W podróżnym surducie, w bótach z ostrogami zdaje się być tylko co przybyłym; zapraszają go gospodarze obudwóch oberży, aby do nich wstąpił

i użyczył im razem swojego głosu. Po lewéj stronie, stoi gospodarz z pod królewskiego dębu; po prawéj, z pod korony. Każdy mu podaje kartę zapraszającą do swojego domu, każdy jest siedliskiem odmiennego stronnictwa. Oprócz tego obadwaj gospodarze, usiłują nowo przybyłego łapowym dowodem ująć dla siebie; gospodarz z pod korony daje mu jednę gwineę, gospodarz z pod królewskiego dębu całą garść napełnia. Nieszczęśliwy dzierżawca znajduje się teraz zupełnie w takiém samém położeniu, jak na poprzedniczym obrazie, ów krawiec. Zdaje się być jednak więcéj miękkiego serca, skłaniając się widocznie na stronę gospodarza z pod dębu; wszakże nie gardzi i mniejszym darem gospodarza z pod korony.

Na przodzie po lewéj ręce, widać nie tak ciekawą scenę, która jednak zasługuje cokolwiek na uwagę. Przed trzecią oberżą, jaką widzimy w tym obrazie, samemi prawie oberżami zapełnionym, pod nazwiskiem Porto bello, siedzi golarz i jednooki szewc; kłócą się o zdobycie twierdzy tegoż nazwiska, która w 1739 r. przez admirała Vernon sześcią tylko okrętami wziętą została. Za stroną golarza mówi w téj rozprawie politycznéj wyższa nauka; ten to ustawia flottę admirała na stoliku z kawałków potłuczonéj fajki i tłómaczy, z wielką dokładnością, szewcowi trochę tępemu na te rzeczy. Przed tym stoi znamionujące godło jego przemysłu, mianowicie trzewik; golarz ma miseczkę, serwetkę i dzban pod stołem. Jest rzeczą bardzo podobną do prawdy, że ktoś tam czeka z wielką niecierpliwością na naprawę swojego kosztownego obuwia, inny zaś z utęsknieniem pragnie pozbyć się swojéj szorstkiéj brody, tymczasem nasi politycy spokojnie rozprawiają o rzeczach, zupełnie do nich nie należących. Na wystawie okna, w oberży pod koroną, uderzają nas mocno dwie osoby jadłem zatrudnione, z których jedna widać musi się niezmiernie śpieszyć, gdy kapłona pieczonego przykłada do ust jakby fletrowers. Niedaleko onych żarłoków, przededrzwiami gospody stoi lew pożerający lilią. Ten obraz był dawniéj umieszczanym na przedniéj części wojennego okrętu, późniéj zwykle przy drzwiach różnych oberży go wystawiano. A ponieważ lilia była godłem państwa francuzkiego, więc pożeracz lilii jest także zastosowaniem, w którém objawia się widocznie wstręt Anglików ku Francuzom. Przed tąż samą oberżą widzimy stojącego jakiegoś dobrze zbudowanego i poważnego męża, który targuje się z żydem, tanio przedającym różne kosztowności, jako to: zegarki, łańcuszki, pierścionki i t. d. Przekupień, zapewne agent jakiegoś zbieracza sobie głosów, trzyma w lewym ręku worek ze złotem, rozmawia z damami na galeryi oberży, którym stara się widać uczynić podarunek dla zyskania przez nie głosów na stronę swojego kandydata. — Na szczególne wspomnienie zasługuje także szyld wywieszony przed domem. Nie jest to nic innego, jak tylko afisz teatralny, na którym jest zapowiedziana sztuka, kosztem przybyłych agentów, nieszczędzących żadnych wydatków dla dopięcia swoich celów, mająca się przedstawić. Sztuka, z któréj główna scena wymalowana na suknie powoskowaném, wisi przed domem, jak to się zdarzało najczęściéj u trupp koczujących, ma tytuł wyraźny: Punch Candidat Jor Guzzledown, jest także satyrą na wybory parlamentowe. Poliszynell jest tu przedstawiony, jak posuwa worek pełen gwineów przed sobą i łyżką ponczową rozsypuje pomiędzy pospólstwo pieniądze, które chciwie łowi je do czapek i kapeluszy. Obraz w wyższéj części szyldu, wystawia po lewéj ręce izbę skarbową, po prawéj straż konnéj gwardyi, dwie publiczne budowle na ulicy Whitehall. Przed izbą skarbową znajduje się wóz ładowny, z workami pieniędzy na zakupienie głosów. Jest to cokolwiek za płaski dowcip, często zdarzający się w obrazach Hogartha.

RODZINA BONAPARTYCH.

(Dalszy ciąg.)

Marya Franciszka Jozefina, cesarzowa Francuzów, urodzona 1763 r. w Indyach zachodnich w *St. Pierre* na wyspie *Martynice*, była córką bogatego szlachcica *Tacher de la Pagerie*. Wcześnie zaślubiona vicehrabiemu *Aleksandrowi Beauharnais*, przybyła z nim do Francyi, gdzie jéj małżonek, jenerał rewolucyjny, został gilotynowanym 1794 r. a sama do więzienia wtrącona; po upadku Robespierra znowu wolność odzyskała. Młoda wdowa, więcéj łagodnością i dobrocią niż wdziękami i urodą uposażona, znalazła w Barrasie, może nie zupełnie bezinteresownego opiekuna nad sobą i dziećmi swemi, synem Eugeniuszem Beauharnais, i córką Hortensyą, późniéj żoną Ludwika Bonapartego. Przez Barrasa poznała się z owoczesnym jenerałem Napoleonem Bonaparte, który ją poślubił w 1796 r., dnia 8 Marca, a któremu z najszczerszém wylaniem szlachetnego serca oddaną była. Towarzyszyła mu naprzód do Włoch, a dnia 2 Grudnia 1804 r. jako cesarzowa Francuzów uwieńczoną została. Uroczną słodyczą i prawdziwém przywiązaniem zjednała sobie wielki na umyśle męża wpływ, którego używała najwięcéj w widokach przyjaznych dla ludzkości, łagodząc szczególnie porywczość gniewu, popędliwego władcy, lubo za to nie raz sama ucierpieć musiała. Nawet dla wygnańców dobroczynność okazywała bez granic, i postępowa-

niem swém umiała jednać niechętne cesarzowi umysły, co sam pewnego dnia w tych słowach przyznał: „*Kiedy ja wygrywam bitwy, ty zwyciężasz serca.*“ Ale cesarz Napoleon gorąco zapragnął miéć następcę tronu; z tego powodu nastąpił rozwód w grudniu 1809 roku z Jozefiną, jako bezpotomną, która w tém powtórném zamężciu zyskała sobie chlubny i piękny przydomek *Opiekuńczego Anioła.* Z godnością Jozefina tron opuściła, ustępując miejsca arcy-xiężniczce Austryackiéj *Maryi Ludwice*, a sama pod nazwą owdowiałéj cesarzowéj i królowéj, szanowana w kraju i zagranicą, miłująca sztuki piękne i botanikę, mieszkała w zupełném niemal od świata oddaleniu, w zamku letnim *Malmaison.* Kiedy upadek Napoleona sprowadził do Paryża najpotężniejszych władców Europy, uczcili oni Jozefinę swojemi odwiedzinami; niedługo wszakże zdołała przeżyć upadek i nieszczęścia przeszłego męża; umarła 13 Maja 1814 r., z zaziębienia, w czasie przechadzki po ogrodzie z znakomitym gościem.

Lucyan Bonaparte, urodzony 1772 r. w Ajaccio, *Książe Canino*, najzdatniejszy z pomiędzy braci Napoleona i prawdziwie nieugiętego charakteru, schronił się był wraz z rodziną swoją do Francyi; wkrótce odznaczył się tam jako zapamiętały republikanin i otrzymał dla tego ważną przy armii włoskiéj służbę. Z przyczyny sposobu myślenia, został członkiem rządu rewolucyjnego w departamencie Var; po upadku jednak Robespierra, widział się być zmuszonym do ucieczki z Francyi i żył w niedostatku. Od 1796 r. z odmianą losu Napoleona, polepszyły się i okoliczności Lucyana, został zaraz wojennym kommissarzem; 1797 członkiem, a 1799 r. prezydentem *Rady Pięciuset.* Na jego to właśnie wezwanie, przybył śpiesznie Napoleon z Egiptu, a Lucyan był bohaterem przez siebie przygotowanych wydarzeń w dniu 18 *Brumaire.* Potém mianowany ministrem spraw wewnętrznych, chlubnie pracował dla dobra sztuk i nauk, podniósł oświecenie publiczne; samowolném jednak i stronném postępowaniem ściągnął na siebie słuszne zarzuty. Nieugięty charakter jego i stałość w przedsięwzięciach były na zawadzie zamiarom Napoleona; rozłączyli się więc dwaj bracia; Lucyan w 1800 udał się jako poseł francuzki do Madrytu, gdzie przez swoję działalność i ujmujące postępowanie umiał tak dalece pozyskać względy króla Karola IV, a bardziéj jeszcze królowéj i *Księcia Pokoju*, że całkiem usunął wpływ Anglików, i Hiszpanią uczynił sprzymierzeńcem Francyi. Zawarł także w 1801 r. pokój między Hiszpanią i Portugalią w Badajoz; skutkiem którego dwór portugalski zapłacił tajnym sposobem 30 milionów franków; pieniądze te rozdzielone być miały między Francyą i Hiszpanią; z tych jednak Lucyan i Napoleon dziesięć milionów mieli wziąść dla siebie. Napoleon chciał nawet ożenić swojego brata Lucyana z jedną z hiszpańskich infantek, co jednak nie przyszło do skutku; lecz ważne jego usługi zostały nagrodzone za powrotem do Paryża, przez mianowanie go trybunem 1802 r. i senatorem państwa. Jedność braci zawsze krótko trwała; albowiem Lucyan po śmierci swojéj piérwszéj żony, odmówił ułożone przez swojego brata Napoleona, zaślubienie go z królową Hetruzyi, dla siostry pewnego oberżysty *Boyer* w St. *Maximin*; w r. 1803 poślubił rozwódkę po agencie bankowym *Jouberton*, i ciągle opierał się planom swojego brata, sięgającego po samowładztwo.

Aby uniknąć więzienia, udał się w 1804 r. do Włoch i zamieszkawszy z rodziną swoją w bliskości Rzymu, poświęcił się kunsztom i umiejętnościom, zebrawszy znaczny majątek z wysokich urzędów, wojennego kommissarza, ministra i posła. Ofiarowanych sobie przez Napoleona tronów Neapolu i Hiszpanii, jako też zaślubin swojéj córki z *Księciem Asturii* nie przyjął; a dla zabezpieczenia osobistéj swojéj wolności, uznał za rzecz przyzwoitą odpłynąć do Ameryki 1810 r., lecz wpadłszy w ręce Anglikom, odesłany był do Anglii jako jeniec, i zatrzymany tam aż do roku 1814. Wtedy wrócił znowu do Rzymu, kupił małe księstwo *Canino* i pozyskał u Papieża tytuł książęcy. Spełniając wolę brata przybyłego z wyspy Elby do Francyi, podjął się danych sobie od Papieża zleceń względem uwolnienia państwa kościelnego z pod władzy króla Neapolu *Joachima Miurata*; pośpieszył 1815 r. do Paryża, i dopiął celu swojéj podróży; lecz w powrocie na granicy francuzkiéj zatrzymany, musiał na nowo udać się do Paryża, gdzie Napoleon znaglił go do wstąpienia w poczet Parów, mimo to jednak nie nastąpiło zupełne między bracią porozumienie. Za powtórnym powrotem Ludwika XVIII, Lucyan usiłował dostać się znowu do Włoch, lecz został pojmany przez Austryaków i osadzony w Turyńskiéj cytadelli; za wstawieniem się jednak Papieża uwolniono go tegoż samego roku z warunkiem nie wyjeżdżania nigdzie za granice Państwa Kościelnego. Nadaremnie upraszał po kilkakroć o paszport w 1817 r. do Ameryki; utraciwszy zaś w późniejszych czasach część swojego majątku przez spekulacye, które mu się nie pomyślnie udały, przedał swój pałac w Rzymie i mieszka teraz od r. 1829 w Sinigaglii. Lucyan wydał kilka dosyć małoznaczących dzieł poetycznych, pamiętniki zaś jemu przypisywane nie są jego własne. Z piérwszéj żony Lucyan ma dwie córki, starsza Karolina, zaślubiona Księciu Gabrielli, druga Krystyna szwedzkiemu hrabi Posse, późniéj

z tymże rozwiedziona, weszła w powtórne związki z lordem Stewart. Z drugiego małżeństwa urodzony syn imieniem Karól, książe Musignano, ożeniony z córką Józefa Bonapartego Zenaidą. Jedna z córek drugiego małżeństwa, Letycya, poszła za Irlandczyka Wyse, ale z nim nie żyje, Johanna zaś za Markiza Onorati; drugi syn Paweł zginął w Grecyi na okręcie Jorda Cochrane. Wspomnimy tu jeszcze Annę Jouberton, przysposobioną córkę żony Lucyana z piérwszego małżeństwa, teraz wdowę po księciu Ercolani.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

BREMA.



PLAC KANONII W BREMIE.

Miasto hanzeatyckie Brema powstało z osady rybaków i żeglarzy, i coraz bardziéj się podnosiło odkąd Karól Wielki około roku 788 założył tu biskupstwo, które w roku 858 złączone zostało z arcybiskupstwem Hamburgskiém. W wieku 11 arcy-biskupi stolicę swoją przenieśli do Bremy lubo Hamburg własną kapitułę zachował, która należała także do obierania duchownego pasterza. Miasto to założone na prawym brzegu Wezery którego pojedyńcze części już w wieku 10 otoczone były murami, wkrótce stało się miejscem składowém handlu, a znaczenie jego powiększyło się jeszcze bardziéj za przystąpieniem do związku hanzeatyckiego w połowie 13 wieku. Niezgody pomiędzy mieszczanami a radą miejską i arcy-biskupem przywłaszczającym sobie zwierzchnią władzę nad miastem, zakłóciły przez kilka wieków wewnętrzny onego pokój. Wojny z sąsiadami, szczególnie z Fryzyjczykami aż do 15 wieku, a póżniéj z księciem Burgundyi prowadzone z różném szczęściem, nie raz podały sposobność mieszkańcom Bremy do okazania swego męztwa. W piérwszéj połowie 16 wieku tak mocno została obwarowana, iż w wojnie Szmalkaldzkiéj i trzydziestoletniéj i póżniéj przeciwko Szwedom, nie jedno wytrzymała oblężenie. W roku 1625 założone zostało na lewym brzegu Wezery nowe miasto podług regularnego planu i coraz bardziéj upiększane. Pokojem Westfalskim 1648 r. Brema uznaną wprawdzie była wolném miastem, lecz dopiéro w roku 1731 gdy xiążęta Brunświcko-Luneburscy xiestwo Bremeńskie odziedziczyli, uzyskała wszystkie swoje przywileje i prawa. Po rozwiązaniu Rzeszy Niemieckiéj, stała się na krótki czas zupełnie niepodległą aż do roku 1810, w którym wraz z innemi miastami hanzeatyckiemi wcielona do państwa francuzkiego, była odtąd stolicą departamentu ujścia Wezery. W roku 1815

Brema przyjęta została do związku Niemieckiego i od tego czasu na nowo kwitnąć zaczęła.

Brema położona w śród obszernéj płaszczyzny w północnych Niemczech nad Wezerą przeszło 600 stóp szeroką, która miasto na dwie nierówne części dzieli, o dziesięć mil odległa jest od ujścia téj rzeki do morza północnego. Pomiędzy starém a nowém miastem ciągnie się tak zwana *Kępa* (Werder), za wałami zaś piérwszego ścielą się obszerne przedmieścia. Wały otaczające stare miasto wkształcie półkola od jednego aż do drugiego brzegu Wezery, zamienione zostały wroku 1802 w przyjemne przechadzki, do których przytykają piękne nowo wystawione domy, zkąd śliczny przedstawia się widok na miasto, rzekę, okoliczne łąki i ogrody. W innych częściach Bremy, szczególnie przy wązkich ulicach starego miasta, domy są wysokie ze szczytami na ulicę wystającemi. Pomiędzy publicznemi placami odznacza się rynek na którym stoi ratusz, w roku 1405 wybudowany i mnóstwem kamiennych posągów ozdobiony. Pod ratuszem i giełdą, tuż obok niego w wieku 17 wystawioną, znajduje się sławny skład wina, gdzie w jednym jego oddziale *Różą* zwanym, zachowane są najstarsze i najdroższe wina reńskie, przeznaczone tylko na podarunki dla znakomitych osób. Najstarszy oxeft pochodzi z roku 1624; w innym zaś oddziale leży dwanaście beczek z winem Rüdesheimer i Hochheimer, apostołami zwane. Obok ratusza wznosi się słup Rolanda czyli raczéj wielki posąg drewniany, przedstawiający uzbrojonego rycerza z mieczem w ręku na znak juryzdykcyi miejskiéj. Przy rynku leży także obszerny gmach zwany Schütting, w którym starsi stanu kupieckiego, zgromadzenia swe odbywają i archiwum ich się mieści. Niedaleko od rynku rozciąga się obszerny i piękny *Plac Kanonii*, którego widok rycina na stronie 1012 przedstawia, lipami obsadzony. W upłynionych wiekach odbywały się na nim turnieje i uroczystości, szczególnie podczas świetnego wjazdu biskupów, a nie raz i krwawe walki w czasach domowych rozterek miejskich. Na tym placu znajduje się dom miejski, wzniesiony w roku 1819 na miejscu dawnego pałacu arcy-biskupiego, mieszczący w sobie bióra rządowe. Na ulicach nadbrzeżnych starego i nowego miasta największy ruch panuje.



MIASTECZKO VEGESAK.

Kościół katedralny najdawniejszy i najznaczniejszy z pomiędzy wszystkich, wybudowany został na tém samém miejscu gdzie niegdyś stał kościół drewniany, przez Willehada najpiérwszego biskupa Bremeńskiego, na cześć S. Piotra wystawiony. Zaczęty on był przez Benewento w piérwszéj połowie 12 wieku na wzór katedry Kolońskiéj, lecz dopiéro w nowszych czasach ukończony został. Ma 20 stóp długości i 124 szerokości. Dwa piękne wejścia prowadzą do środka, gdzie okazuje się potężne sklepienie nawy. Szerokie sklepione portyki ciągną się po obu stronach nawy spoczywającéj na okrągłych kolumnach. Katedra ta należąca do Ewan-

gielików Augsburgskich, ma wielkie i pyszne organy, wybudowane przez Schmittgera w roku 1698, a wieża jéj była jedną z najwyższych w północnych Niemczech dopóki piorun szczytu jéj w roku 1656 nie obalił. Pod kościołem znajdują się groby, piwnicą ołowianą zwane. Kościół Najświętszéj Panny, jest teraz piérwszym kościołem parafialnym reformowanych i w jednéj z wież swoich mieści tajne archiwum wolnego miasta, gdzie między innemi znajduje się pamiętnik czyli księga dziejów Bremy, w roku 1260 zaczęta i aż do najnowszych czasów doprowadzona. Katolikom oddano niedawno piękny kościół Frańciszkański, który przez długi czas służył na skład towarów.

W okręgu wolnego miasta, pięć mil kwadratowych obejmującym, mieszka 58,000 ludzi; z których 40,000 w saméj Bremie, a między tymi 15,000 reformowanych i 1,500 katolików.

Oprócz gimnazyum w roku 1823 założonego, w którém młodzież luterska i reformowana wyższe pobiéra nauki, znajduje się tu także oddzielna szkoła dla sposobiących się do handlu i szkoła marynarki, kształcąca dobrych sterników do żeglugi rzecznéj i morskiéj, z któréj część uczniów znajduje się ciągle na morzu, dla nauczenia się służby praktycznéj; niemniéj szkoła rysunków i seminaryum nauczycielskie. Biblioteka miejska w roku 1534 założona, bogata jest w dzieła i rękopisma dziejów Bremy dotyczące. Muzeum poświęcone zabawom towarzyskim, posiada szacowny zbiór książek, naturaliów, narzędzi fizycznych i innych przedmiotów sztuki. Miasto ma także dwa obserwatorya, z których jedno pod dyrekcyą sławnego Olbersa zostające, przez ważne swe odkrycia na niebie, zaszczytne sobie w dziejach astronomii zjednało imię.

Brema podobnie jak inne miasta hanzeatyckie posiada liczne i dobrze urządzone zakłady miłosierne. Znaczniejsze z nich są: Dwa domy sierot założone przez osoby prywatne, które tak pod względem wygód jako i kształcenia umysłowego uczniów, za wzór służyć mogą. Dom ubogich na 200 osób przez składki dobroczynne utrzymywany. Przedewszystkiém jednak zakład zwany *żegluga* w roku 1545 przez kupców i marynarzy miejskich utworzony dla żeglarzów, którzy zdrowie swe w służbie bremeńskiéj utracili; zostaje on pod bezpośrednim dozorem starszych z stanu kupieckiego i żeglarskiego, co kilka lat obieranych przez towarzystwo kapitanów morskich. Wszyscy marynarze zostać mogą członkami tego zakładu a uległszy niedostatkowi lub innemu jakiemu nieszczęściu, stósownie do zasług swoich dożywotne otrzymują pensye; sternicy zaś i majtki nie będący członkami lub wdowy ich, aby tylko w czasie służby nienagannie się sprawowali i składali się do puszki ubogich na okrętach utrzymywanéj, dostają tygodniowe wsparcie. Daléj dom miejski dla chorych, mieszczący w sobie także zakład dla obłąkanych; szkoła głuchoniemych w roku 1827 założona, dom zarobkowy na Nowém Mieście i tak zwane domki boże czyli mieszkania bezpłatne dla ubogich osób.

Teraźniejszy zarząd miasta, polega na dawnych ustawach. Władzę wykonawczą posiada senat składający się z cztérech burmistrzów i 24 senatorów, z których 17 do stanu uczonego, 7 zaś do stanu kupieckiego należy. Burmistrze kolejno co pół roku radzie przewodniczą: obierani bywają z grona senatu na całe życie; Radcy zaś z pomiędzy trzech obywateli przedstawianych przez cztérech losem wyznaczonych senatorów i cztérech członków miejskich. Prawa stanowione być mogą tylko za wspólną zgodą senatu i zgromadzenia obywatelskiego, do którego wchodzą wszyscy mieszczanie własny swój majątek posiadający. Dochodami publicznemi zarządza oddzielna kommissya z pośrodka senatu wybrana, do któréj należą także cztéréj reprezentanci z stanu miejskiego. Właściwy tylko Bremie podatek jest tak zwana *składka*, która nie co rok lecz tylko w miarę potrzeby na spłacenie długów i zaspokojenie nadzwyczajnych wydatków od majątku pobierana bywa. Każdy mieszczanin 3000 talarów majątku posiadający w takim razie płaci wyznaczony od téj summy procent, opłatę zaś jaka od przewyżki nad ten kapitał przypada, podług własnego sumiennego oszacowania i bez dalszego ztąd usprawiedliwiania się, składa do przeznaczonéj na to puszki. Wszyscy mieszczanie składkę tę opłacający wraz ze starszymi stanu kupieckiego, tworzą tak zwaną wielką radę, która w ważnych okolicznościach, gdy idzie np. o ustanowienie nowych podatków, zwoływaną bywa. Dochody publiczne wynoszą przeszło 680,000 talarów.

Wymiarem sprawiedliwości w mieście trudnią się dwa sądy cywilne, jeden niższy drugi wyższy, tudzież sąd kryminalny, a każdy z nich składa się z członków rady. Brema stósownie do postanowienia związku Niemieckiego, utrzymuje batalion piechoty i razem z Lubeką w czasie wojny wystawić powinna oddział jazdy. Do straży obywatelskiéj z cztérech batalionów złożonéj, należą obywatele od 20 do 35 lat.

Pod względem handlu, Brema drugie po Hamburgu zajmuje miejsce pomiędzy miastami portowemi Niemiec. W ostatnich upłynionych latach, wprowadzono tam morzem towarów prawie za 12 milionów talarów, na 1,100 blisko okrętach. Najgłówniejsze artykuły handlu wchodowego, stanowią: tytuń, daléj cukier, towary kolonialne, tran i wina francuzkie; wywożą zaś różne płody rolnicze

i płótno. Co do przemysłu: Brema nie wyrównywa innym miastom hanzeatyckim, zasługuje jednak na uwagę fabrykacya cygarów, w które, miasto to całe prawie Niemcy zaopatruje, przy czém kilka tysięcy ludzi jest zatrudnionych, niemniéj wyrabiana tamże farba zielona *bremeńska*, przez mieszczanina tamtejszego Kulenkampf, w wieku 18tym wynaleziona.

Już w średnich wiekach Brema własną posiadała marynarkę. Okręty bremeńskie początek dały w r. 1158 założeniu miasta Rygi, a w czasie krucyat na jednym z nich urządzony został w Akrze szpital dla chorych, zostający pod bezpośrednią opieką rycerzy niemieckich. I teraz ożywiony na nowo w czasie pokoju handel i przemysł, połów śledzi i t. p. zatrudnia znaczną liczbę okrętów, dla których o siedm mil od miasta, wybudowany został w roku 1827 z wielkim nakładem nowy port, gdzie w głównéj przystani na wzór amerykańskich doków, założonéj, 100 okrętów mieścić się może.

O dwie mile od Bremy odległe jest, wyobrażone tu na rycinie, miasteczko Vegesak port miejski jéj stanowiące; położone na rozkosznem błoniu, gdzie wzgórza, łąki, strumienie i domki wiejskie naprzemian ukazują się oczom podróżnego, szeroka zaś Wezera, okryta mnóstwem żagli i bander rozlicznych narodów, przedstawia obraz największéj czynności.

PRZELEW KRWI NA MANILLI.

Bardzo szczupłe mieliśmy dotąd wiadomości po różnych pismach rozrzucone, względem okropnych wydarzeń, jakich Manilla w r. 1820 stała się ofiarą. Przytoczymy tu słów kilka z doniesień naocznego świadka, jako dodatkowy artykuł do historyi osad hiszpańskich i ich zarządu.

Dnia 1 i 2 Października rozsrożyła się burza na wspomnionéj wyspie z taką wściekłością i mocą, że najstarsi ludzie podobnéj w życiu niepamiętali. Powódź i zalew wszystkich niższych okolic przyłączyły się do tego, a skutkiem ich okropna klęska w Indyi, cholera, sprzątała bez litości każdego, który nią dotkniętym został. Tu dopiéro powszechna trwoga objęła mieszkańców. Świetną ucztę na obchód ogłoszenia nowego rządu przygotowaną, odłożono, a zamiast niéj odbyto naradę względem stanowczych środków jakie przedsięwziąść należy dla wstrzymania i zabezpieczenia się od zarazy. W téj najokropniejszéj chwili, cudzoziemcy okazali się prawdziwie czynni i ludzcy, udzielając lekarstw, bez żadnego wynagrodzenia i zachowując zbawiennemi przepisami liczne rodziny od zupełnéj zaguby.

Niektórzy biedacy umieli korzystać z powszechnego zamieszania i rozpaczy, i rozgłosili pomiędzy rodakami zmyślone pogłoski, jakoby znaleziono w rzece beczki napełnione trucizną; że cudzoziemcy mieli zatruć wodę i prócz tego rzucają codzień każdego wieczoru na powietrze proszek trucizny, aby je całkiem zarazić; sami zaś zabezpieczyć się potrafili lekarstwami niszczącemi działanie trucizny. Te i tym podobne zmyślone pogłoski, zbyt rychło znalazły wiarę u mieszkańców wyspy kolorowych, a nieszczęsne wydarzenie utwierdziło ich w tém przekonaniu. Młody, francuzki lekarz i przytém badacz przyrodzenia, Godefoi, odznaczający się szczególnie wsparciem i pielęgnowaniem chorych, dał lekarstwo w pewnym domu, gdzie wiele osób było złożonych ciężką chorobą. Zaledwie wyszedł z owego domu, wzięto małego pieska i dozys dla wielu chorych przeznaczoną wlano mu w gardło, dla przekonania się z pewnością, czyli to jest trucizna lub nie. Pies po kilku godzinach zdechł, jak łatwo można się było spodziewać; teraz nikt już nie wątpił, iż pogłosy dotychczasowe o zatruciu są najprawdziwsze. Biedny Godefoi padł ofiarą. Pobiegli za nim, dogonili go, obeszli się z nim w sposób najhaniebniejszy, i martwego prawie rzucili o ziemię. Dopiéro póżniéj został podniesiony i przewieziony do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Teraz dano hasło; żądza mordów bez wodzy puszczona, przebiegła wszędy ulice, zabijając wszystkich białych, wyjąwszy Hiszpanów. Napadli domy cudzoziemskich kupców, zabijali lub rabowali, co było można. Szczególnie wielki dom zajezdny i oberża utrzymywana przez pewnego Niemca Bernharda Hanelmann, stały się widownią czynów grozą przejmujących. Gospodarz, będący razem porucznikiem w służbie hiszpańskiéj, sądził się być bezpiecznym jako wojskowy i spotkał śmiało we drzwiach wściekłych napastników, lecz padł pod ich razami. W domu właśnie znajdowało się czterech stołowników. Jeden z nich oknem wyskoczył, ukrył się na dziedzińcu, i uszedł szczęśliwie pogoni pod zasłoną nocy. Drugi, już człowiek w podeszłym wieku został porwany i zabity. Z dwóch ostatnich znajdujących się w drugim pokoju, jeden schował się pod łóżko, drugi osłonił się wielką rogożą, która leżała w kącie. Szalona tłuszcza wtargnęła do pokoju, znalazła prędko ukrytego pod łóżkiem i zamordowała. Jednak nie znaleźli jego towarzysza mimo powtórzonych kilkakroć wyszukiwań. Kiedy już wszyscy wyszli z pokoju raz drugi, powrócił jeszcze tam jeden dla zobaczenia, czyli niemasz czasem jeszcze czego do zrabowania, i odkrył schronienie nieszczęśliwego; ale ten, będąc dobrze zbudowanym i silnym mężczyzną, położył go trupem, widząc się być zdradzonym, jednak zapóźno, albowiem reszta tłuszczy dowiedziała się, że został znalezionym. Wracają; mężny

z nieustraszoną odwagą napaść odpiera, toruje sobie drogę przez tłumy pośród nasrożonych nożów i pik, i nareszcie lubo ranami okryty przerznął się szczęśliwie do straży hiszpańskiéj. Tu wpadł w gorsze jeszcze ręce, okuto go w kajdany, i byłby pewnie nie uszedł śmierci, gdyby go nie ocalił jeden sztab-oficer hiszpański powodowany samą ludzkością. Po ukończeniu mordów i rabunków wszelkiego rodzaju, wtargnęła nakoniec tłuszcza do domu pewnego Dausfeldta. Ten nieszczęściem zaprosił był do siebie na obiad wielu swoich przyjaciół. Drzwi domu były niezmiernie mocne i trzy godziny opierały się natarczywości pospólstwa. W tém nadszedł gubernator, Don Mariano Fernandez Folgueraz Manandez de Godan Fernandez del Roguero Valea Flora i t. d. z oddziałem piechoty i zwyczajną gwardyą przyboczną konnicy. Prosił burzycieli, aby odstąpili od swojego zamiaru i nie napadali domu; wyśmiano go a niektórzy nawet zagrozili mu swojemi pikami. Zamiast użyć swojego wojska dla rozpędzenia motłochu, coby się bardzo łatwo stać mogło bez żadnego nawet krwi przelewu, skłonił się nizko, oddalił z wojskiem razem i zostawił nieszczęśliwych, zapartych w domu ich losowi i wściekłości chciwego krwi pospólstwa. Postępek gubernatora niczém uniewinnić się nie da, miał albowiem na swoje rozkazy 4,000 do 5,000 wojska, blisko po kwaterach rozłożonego, które w przeciągu 15 minut, mogłoby stanąć pod bronią; szalone pospólstwo dwie godziny straciło jeszcze, nim potrafiło za pomocą ogromnych przywleczonych belek, drzwi domu wywalić. Łatwo się można domyślić, iż wszyscy tam znajdujący się doznali naprzód najhaniebniejszego obejścia i wreszcie okropną śmiercią zginąć musieli. Sześciu bogatych kupców wraz z ich sługami trupem położyli. Kiedy już nareszcie domy samych konsulów europejskich zrabowano, przyszła koléj na kupców chińskich, z któremi w podobnyż obeszli się sposób. Przeszło stu Chińczyków zamordowano w kilku godzinach.

UWIADOMIENIE LITERACKIE.

MAGAZYN DLA DZIECI.

Redakcya tego pisma, nieograniczając się liczbą samych prenumeratorów, jakkolwiek ta jest znaczną, drukuje więcéj nierównie exemplarzy, z tego względu, iż zbiór jednego roku stanowi najpiękniejszą książkę jaką można dać do rąk tak młodszym jak i dorosłym dzieciom.

Exemplarze tego Magazynu za rok zeszły w komplecie zebrane, oprawne w tekturę, z ładną kongrewską okładką, ozdobione wizerunkiem Ignacego Krasickiego, sprzedają się teraz po zł. 10 gr. 15.

Spodziewamy się iż odtąd przy każdéj zręczności, czy na kolendę, czy na urodziny i imieniny, czy w nagrodę za pilność i dobre postępowanie, najmilszym podarunkiem dla młodzieży będzie Magazyn dla Dzieci, w zupełnym rocznym zbiorze. Co do taniości żadna mu dotąd książka nie wyrówna; nie licząc już rycin, sam text, 26 arkuszy, a rachując na bujniejszy druk, zwykle w książkach naszych używany, przeszło 30ści obejmujący, nigdy tak tanio nie był liczony, nawet w tłómaczeniach romansów, które po jednorazowém przeczytaniu, a czasem i niedoczytaniu, już wartość swą tracą.

W jednym zbiorze za rok 1835 znajduje się, prócz innych mniejszych, 5 większych Powieści, jako to: Krzyżyk Drewniany, Młody Pustelnik, Niezapominajki, wyjęte z dzieł Schmidta; Wakacye Goldsmitha i jedna powieść z Jul: Janin. Powieści te, osobno kupując, w niemieckim lub francuzkim języku, już przeszło zł. 10 kosztują; a Magazyn dla Dzieci za rok 1835 mnóstwo jeszcze innych rzeczy zawiera: w ogólności liczy 9 przedmiotów z Historyi Świętéj, 52 z Geografii, Etnografii i Historyi, 10 Żywotów sławnych mężów, 64 z Zoologii, 7 z Botaniki, 8 z Fizyki i Mechaniki, 21 większych i mniejszych powieści, 6 Bajek, 6 Zdań moralnych i 7 artykułów do rozmaitości należących. Przeszło 200 rycin z najlepszych angielskich pism drzeworytami ozdobionych, znajdują się w tym zbiorze i są niepospolitym bodźcem do skwapliwszego czytania dla młodych czytelników.

Prenumerata na Tom 2gi za r. 1836 jest w Warszawie złp. 10, a na Urzędach i stacyach pocztowych po złp. 13. Prenumeratorowie zaraz otrzymają wyszłe już za ten rok numera, w których się znajdują, oprócz wielu innych, następujące artykuły: Jadwiga Królowa; Podróż do Palestyny; Sfinx; Galerya etnograficzna: Proszowiak, Szkalmierzak i Kijak z Podgórza; Wyspy Rumiańcowa; Cambridge, Antwerpia, Wrocław; Linneusz; Ciąg dalszy historyi świętéj; Z historyi naturalnéj: Koń, Owca, Kuguar, Szakal, Hyena, Wilk, Wieloryby, Okuń, Ibis, Krętogłów, Sowy, Sikora, Dzięcioł, Rak i t. d. Nadto pod napisem: *Mali Wypytywacze*, technologia do pojęcia młodzieży zastosowana, a przez chlubnie znanego z dzieł w tym przedmiocie autora, oryginalnie napisana. Do wszystkich tych artykułów dołączone są ryciny. W dalszych numerach umieszczona będzie prześliczna powieść znanego filozofa i professora w Monachium Schubarta, pod tytułem: *Prąd morski*, z niemieckiego tłómaczona; a także wiele artykułów do Słowiańszczyzny i rzeczy krajowych ściągających się, niemniéj wiadomość krytyczna o książkach dla młodzieży w języku polskim wydanych.